

SŁOWO

Wilno Piątek 1 października 1926 r.

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
 BRASLAW — ul. 3-go Maja 04
 DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
 DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
 GRODNO — Plac Bałowego 8
 KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemi
 LIDA — ul. Majora Mackiewiczza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
 NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewiczza 20
 NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
 POSTAWY — ul. Rynek 19
 STOLPCE — ul. Piłsudskiego
 ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9 8
 ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
 WARSZAWA — Nowy Świat 46—14
 WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewiczza 24

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewiczza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony redakcji 243, administracji 228, drukarni 22

PRENUMERATA miesięczna z odrośnieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. sagrańców 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 86259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 20 groszy. Opłata pocztowa wliczona w cenę. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca.

CENA OGŁOSZENI: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej 1 3-iej 30 za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadstanie 40 gr. W n-ach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej.

Trzecia dymisja rządu p. Bartła.

Decydujące posiedzenie.

WARSZAWA, 30. IX (tel. wł. Słowa) Dzień dzisiejszy od rana cechowała niezwykle napięta atmosfera. Czuć było wyraźnie, że moment decydującej batalii się zbliża. W godzinach rannych rozpoczęła swe obrady sejmowa komisja budżetowa nad poprawkami Senatu, według których preliminarz budżetowy został zmniejszony do sumy 450 milionów zio-

tych oraz przywrócone brzmienie artykułu 3-go o każdorazowym budżetowaniu. W głosowaniu komisja przyjęła obie poprawki Senatu. Wobec tego referent komisji poseł Kościalkowski zrzekł się referatu na na plenum, a komisja na wniosek pos. Polakiewicza (Str. Chłopskie) wybrała posła Byrka, jak wiadomo, zdecydowanego przeciwnika rządu.

Narady rządu.

Premjer Bartel poinformowany o rezultacie głosowania w komisji udał się na konferencję do marszałka Piłsudskiego do Belwederu, poczem

powrócił do Prezydium Rady Ministrów i zwołał Radę gabinetową, która odbyła się w Belwederze i trwała przeszło godzinę.

Obrady klubów.

Tymczasem gdy premier Bartel konferował z Marszałkiem Piłsudskim w Sejmie rozpoczęły się narady klubów. Związek Ludowo-Narodowy w rezultacie dyskusji postanowił prowadzić jaknajbardziej stanowczą o-

pozycję wobec rządu. W Klubie Chrześcijańsko-Narodowym nadal przeważało zakłopotanie i brak decyzji o wyrażeniu jednak skłonności w stronę endecków.

Sejm przyjął poprawki Senatu.

O godzinie 3 ciej przybył do Sejmu poseł Witos, i demonstracyjnie zajął miejsce w pierwszym rzędzie vis a vis trybuny. Następnie przybyli posłowie Głabiński, Grabski i Kor-

sejmu się coraz bardziej napięta. Po słowie nie napokawszy na żaden sprzeciw rządu, czują się coraz pewniejsi siebie.

Na trybunie, zamiast oczekiwanego premiera Bartła zjawia się pos. Warski (komunista) a następnie pos. Balin (N.P.Ch.). Obaj wygłaszają antypaństwowe i antyrządowe przemówienia. Po nich zabiera jeszcze głos pos. Rudziński (Wyzwolenie) i odczytuje deklarację z której wynika że Wyzwolenie będzie głosowało za rządem, lecz zgłasza jednocześnie rezolucję, wzywającą Prezydenta Rzeczypospolitej do rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów.

Marszałek ogłasza głosowanie Nie robi to żadnego wrażenia na premierze. Rząd spokojnie przypatruje się biegowi wypadków.

W głosowaniu imiennem artykuł pierwszy zmniejszający przywilej budżetowy do sumy 450 milj. zostaje uchwalony przygniatającą większością 206 głosów sam przeciwko 94. Przeciwno tj. z rządem głosowały PPS, Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie

Po głosowaniu staje się rzeczą jasną, że rząd jest obalony. Premier Bartel podnosi rękę jakby chciał mówić lecz marszałek Rataj oświadczył o wyczerpaniu porządku dziennego, wobec czego posiedzenie zamyka ogłaszając jednocześnie, że drugie posiedzenie odbędzie się za trzy godziny. Na porządku dziennym drugiego posiedzenia znalazły się trzy sprawy 1-o wniosek Z.L.N. wyrażający wotum nieufności całemu rządowi 2-o wniosek Ch. D. wyrażający nieufność premierowi i 3-o rezolucja Wyzwolenia wzywająca Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do rozwiązania Sejmu i rozpisanie nowych wyborów. Do punktu pierwszego ma zabrać głos premier Bartel.

Ogólnie oczekiwano, że w tym właśnie momencie zabierze głos premier Bartel, jednakże ze strony ław rządowych nie było ani jednego gestu, świadczącego o zamiarze wygłoszenia przez p. Bartła deklaracji programowej. Atmosfera w Izbie sta-

ła coraz bardziej napięta. Premier Bartel podnosi rękę jakby chciał mówić lecz marszałek Rataj oświadczył o wyczerpaniu porządku dziennego, wobec czego posiedzenie zamyka ogłaszając jednocześnie, że drugie posiedzenie odbędzie się za trzy godziny. Na porządku dziennym drugiego posiedzenia znalazły się trzy sprawy 1-o wniosek Z.L.N. wyrażający wotum nieufności całemu rządowi 2-o wniosek Ch. D. wyrażający nieufność premierowi i 3-o rezolucja Wyzwolenia wzywająca Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do rozwiązania Sejmu i rozpisanie nowych wyborów. Do punktu pierwszego ma zabrać głos premier Bartel.

DRUGIE POSIEDZENIE IZBY - DYMISJA RZĄDU.

Punktualnie o godz. 8 30 marszałek Rataj otworzył drugie posiedzenie Izby Poselskiej oznajmiając, że przed chwilą otrzymał telefonicznie wiadomość od premiera Bartła że nie może przybyć na posiedzenie Sejmu ponieważ gabinet oły poddał się do dymisji, którą Prezydent Rzeczypospolitej przyjął. Wiadomość ta wywołała niezwykle wrażeń w Sejmie zarówno na prawicy jak na lewicy. Nic dziwnego oczekiwano powszechnie dekretu o rozwiązaniu Sejmu i rozpoczęcia decydującej gry oraz nieotrzymaniu djet, gdy tu niespodzianie padła wiadomość o dymisji p. Bartła. Zdziwienie takm obrotom sprawy rychło przeszło w nadzwyczajną radość którą posłowie niezależnie od swej przynależności partyjnej jednakowo głośno manifestowali.

Gdy minęło pierwsze wrażenie posłowie Poniatowski i Rudziński wystąpili z wnioskiem, o dyskutowanie rezolucji Wyzwolenia wzywającej Prezydenta Rzeczypospolitej do rozwiązania Sejmu. Marszałek zwrócił uwagę, iż w sprawie tak ważnej jak rozwiązanie parlamentu, zawsze na całym świecie, rząd wypowiada się, a dziś rząd nie jest obecny. Nemaież Izba—zdaniem marszałka—może rozważać ten wniosek pod nieobecność rządu. Pos. Głabiński sprzeciwia się temu podnosząc, iż przez niedawną zmianę Konstytucji, Izba została pozbawiona prawa rozwiązania się. Byłoby rzeczą niewłaściwą, aby Sejm miał stwierdzić wobec społeczeństwa, iż winę za obecny zamęt ponosi on, a nie rząd. Pos. Głabiński zgłasza formalny wniosek o odroczenie wniosku Wyzwolenia do następnego posiedzenia. Wniosek posła Głabińskiego został przyjęty. Marszałek zamknął posiedzenie oświadczając, że termin i porządek dzienny następnego posiedzenia będą zakomunikowane później.

Jak się to stało?

WARSZAWA, 30. IX (tel. wł. Słowa) Aby zdać sobie sprawę z przebiegu wypadków dnia dzisiejszego trzeba wrócić do rana, do momentu pierwszego posiedzenia Rady gabinetowej, która odbyła się w Belwederze. Na posiedzeniu tem ministrowie resortów gospodarczych pp. Klarner, Marszałek Piłsudski nie wypowiedział

Raczynski, Kwiatkowski i Staniewicz odradzali rozwiązanie Sejmu i nowych wyborów, motywując to tem że chwila obecna nie jest odpowiednią i mogą one źle się odbić na naszej sytuacji gospodarczej. Tego zdania był również i Prezydent Mościcki. Marszałek Piłsudski nie wypowiedział

się ostatecznie i dlatego zachowanie się premiera podczas pierwszego posiedzenia Sejmu było takie dziwne.

Po pierwszym posiedzeniu Izby premier Bartel zwołał ponownie Radę Ministrów, na której Marszałek Piłsudski oświadczył, że uważa wybory za niebezpieczne dla państwa, gdyż odbiją się one źle na naszej sytuacji gospodarczej, utrudnią nam uzyskanie pożyczki, a nade wszystko osłabią naszą pozycję wobec intryg sowieko-litewskich. Wobec tego premier Bartel podał się wraz z całym gabinetem do dymisji a p. Prezydent dymisję tę przyjął, powierzając dotychczasowym członkom rządu sprawowanie swych funkcji.

Sytuacja wieczorem—kto będzie tworzył rząd?

WARSZAWA, 30. IX (tel. wł. Słowa) Sytuacja w tej chwili (godzina 9 30) przedstawia się mniej więcej następująco: Sejm, zadowolony ze zwycięstwa i ocalenia, nie próbuje wpływać na tworzenie nowego gabinetu, Marszałek Piłsudski zaś zachował sobie nadal swobodę ruchów, nie będąc skrepowany wypadkami dzisiejszego posiedzenia.

Według pogłosek misja tworzenia gabinetu powierzona zostanie albo p. Meysztowiczowi albo p. Raczynskiemu. Naogół przypuszczają, że przyszły rząd będzie składał się z kilku praktycznych ekonomistów, którzy obejmą teki gospodarcze, pozatem zaś z ludzi twardej ręki.

Powrót p. Bartła uważany jest za niemożliwość. Z jednej strony bowiem wskazywałyby na pewną konsekwencję ze strony czynników miarodajnych z drugiej zaś całkiem niepotrzebnie drażniłyby Sejm, gdyż osoba p. Bartła jest obecnie najbardziej znienawidzoną i ośmieszoną w kołach sejmowych. Są głosy, które twierdzą, że cała historia beżącego tygodnia była pomysłem Marszałka Piłsudskiego w celu pozbycia się premiera Bartła.

Pogłoski i nastroje.

WARSZAWA, 30. IX (tel. wł. Słowa) Obuz nastrojów przy ulicy Wilejskiej, po ogłoszeniu wiadomości o dymisji Rządu, przedstawiał widok niebywały. I prawa i lewa strony Izby manifestowały swe zadowolenie z racji takiego rozwiązania sprawy, nie trzoscąc się o skład przyszłego Rządu i nie próbując wysuwać jakichkolwiek kombinacji. Osoba premiera Bartła stała się przedmiotem zgryźliwych żartów i wszyscy posłowie zdradzali żywe zadowolenie wobec pogłosek, że jutro kancelarja sejmowa rozpocznie wypłatę djet. Opowiadano, że pos. Niedziałkowski (P. P. S.) składał gratulacje pos. Zdziechowskiemu (Z. L. N.) z powodu taktyki endecków. Nastroj jakiegoś „bratania” się był tak ogólny, iż najbardziej zaciekli przeciwnicy rozmawiali z sobą w najlepszej komitywie. Z łatwością obserwować można było wesole rozmowy posłów ze Zw. Ludowo-Narodowego z postami lewicy. Jedyne niezadowolona grupa z takiego obrotu sprawy byli komuniści i mniejszość słowiańska, oddawna zdradzające sympatje w stronę p.p. Worskich i Suchockich.

Marszałek Rataj i p. Bartel.

WARSZAWA, 30. IX. (tel. wł. Słowa.) Dziś o godzinie 11-tej wieczorem p. Rataj przyjął premiera Bartła nieufajnie, jako swego dobrego znajomego jeszcze z czasów szkolnych, jak mówił, p. Bartel miał tłumaczyć Marszałkowi Ratajowi powody swego postępowania w celu rehabilitacji w notach sejmowych.

Marszałek Rataj okazywał niezadowolnienie, że zlikwidowany zarząd pomiędzy Sejmem a Rządem rozegrał się na tle budżetowem a nie konstytucyjnym.

Nie zadowolnienie p. Rataja, jak się zdaje, plynęło z małej skali intryg jakie przy tej okazji p. Marszałek mógł puścić w ruch.

Przyjdźcie i weźcie.

Według wczorajszej wiadomości Słowa premier Litwy Kowieńskiej p. Śieżewiczius oświadczył.

„Mocą tego traktatu Sowiety uznają pretensje litewskie do Wilna”.

Jednak w depeszy Pata znajdujemy wiadomość, iż Sowiety złożyły notę, w której stwierdzają, że stosunek ich do kwestji wileńskiej nie uległ zmianie.

Pozornie sprzeczne świadczenia p. Śieżewicziusa i Sowietów dają się wytłómaczyć, gdyż ten „poprzedni stosunek” Sowietów do kwestji wileńskiej, to formuła 3-ego art. traktatu Ryskiego, który powiada:

„Obie układające się strony zgadzają się, że o ile w skład ziem położonych na zachód od oznaczonej w art. 2-im traktatu niniejszego granicy, wchodzą terytoria sporne pomiędzy Polską, a Litwą sprawa przynależności tych terytoriów do jednego z tych dwóch państw należy wyłącznie do Polski i do Litwy.”

W ten sposób we wczoraj opublikowanym traktacie kowieńsko-sowieckim, Sowiety nie uznają jeszcze prawa Litwy Kowieńskiej do Wilna, lecz jak się zdaje są skłonne uznać, że terytorjum Wileńszczyzny jest sporne pomiędzy Polską, a państwem Kowieńskim.

Sowiety nigdy nie uznały decyzji Rady Ambasadorów z 1923 r. o wschodnich granicach Polski i traktat litewsko-sowiecki raz jeszcze potwierdza to stanowisko Sowietów.

Sowiety, nie będąc członkiem grupy państw europejskich, nie należąc do Ligi Narodów, mogą sobie pozwolić na takie stanowisko.

Natomiast Litwa Kowieńska, która jest członkiem Ligi Narodów, gwałci swoje zobowiązania wobec tej instytucji, gdy w art. 3-im traktatu z Sowietami zobowiązuje się do bezwzględnej neutralności w razie wojny jakiegokolwiek państwa z S. S. S. R. oraz do nie wojowania z S. S. S. R. Są to zobowiązania, których nie może czynić członek Ligi Narodów, wobec państwa, które nie tylko do Ligi Narodów nie należy, lecz na każdym kroku manifestuje swe wrogość wobec instytucji genewskiej uczucia.

Proklamowanie traktatu sowiecko-kowieńskiego skłania nas do wypowiedzenia kilku refleksyj w sprawie naszej polityki wewnętrznej i zewnętrznej.

Co do polityki polskiej.

Opuszczaliśmy zawsze wzgląd na to olbrzymie dla niepodległości naszej niebezpieczeństwo, które przedstawia istnienie Litwy Kowieńskiej, lewe skrzydło ekspansji bolszewickiej, forteca wypadowa wszystkich naszych wrogów.

Nie skorzystałmy z okazji, które się nadarzyły, aby stosunek nasz do karła kowieńskiego wyjaśnić. Okazywało się, że nadarzyły się w r. 1920 i 1923 po prowokacyjnym zajęciu przez Litwinów Kłajpedy.

Obecna prowokacja litewska zastaje nas w najbardziej pokojowych, najbardziej biernych nastrojach. Wszelkie wiadomości o przygotowaniu Litwy do wojny z wrogiem kłamiństwem, potwarzą i nikczemnością. Prasa endecka, która te insynuacje istotnie stale powtarza, odgrywa tu rolę pomocniczą najgorszych wrogów Polski a sama zasługuje na pogardę kategoryczną jako prasa, która dla intryg partyjnych złośliwie szkodzi interesom państwa i powinna być traktowana nie jako prasa „narodowa”, czy „obozu narodowego”, lecz na równi z bolszewicką, czy inną niebezpieczną prasą „antypaństwową”.

Jeśli możemy co w danej chwili zarzucić naszemu rządowi, to tylko to, że jest nieuczynny w prześladowaniu Polaków i polskości w Kowieńszczyźnie, bierny wobec stałych prowokacji kowieńskich, bółdujący zastarzałym i sentymentalnym iluzjom o możliwości zgody z kowieńskimi agentami SSSR.

Pod adresem zaś rządu kowieńskiego możemy powiedzieć:

Przyjdźcie do rządu jako lewica obiecujecie swym rodakom Wilno.

Wiedźcie, że chłop litewski nie pójdzie wspólnie z bolszewikiem na wyprawę wojenną. Raczej przestanie wierzyć i wam i w całej antypolskiej nienawiści.

Głosicie, że jesteście w stanie wojny z Polską. Obyśmy tylko słów waszych nie wzięli na serio. Moskiewski wasz przyjaciel nie wiele wam wtedy pomoże. Ostatecznie nie Sowiety Polskę, lecz Polska Sowiety zwyciężyła nie tak dawno.

Posiadamy Wilno nie tylko na mocy siły, nie tylko na mocy prawa samostanowienia narodów, lecz i mocą praw historycznych. My, ludność ziem wileńskich a nie ministrowie kowieńscy jesteśmy sukcesorami Wielkiego Księstwa Litewskiego.

A jak się ludność ziem wileńskich odnosi do waszych hasel, panowie ministrowie kowieńscy, to młelście sposobność przekonac się w r. 1920 kiedyście uciekli przed atakiem kobiet i dzieci wileńskich! Lud tutejszy [ponad okupacją niemiecką, rosyjską, bolszewicką w większej przechował nienawiści okupację waszą—panowie ministrowie kowieńscy. Głosicie, że odbierzecie Wilno! — przyjdźcie i zobaczcie jakie tu są nastroje. Głosicie, że Wilno zagarniecie — Przyjdźcie i weźcie.

Cat.

Rząd jednoci narodowej we Francji.

PARYŻ, 30—IX. PAT. Poincare przyjmując grupę deputowanych, protestujących przeciwko poszczególnym postanowieniom z zakresu reformy administracji, wyraża podziękowanie za formę protestu przyjazną i kulturalną. Zaznaczył on, iż rząd zdecydowany jest bronić postanowień w sprawie reformy administracji, stając przy głosowaniu nad każdym z poszczególnych paragrafów kwestji zaufania. Kiedy deputowani wyrazili obawę, iż może na tem tle dość do przesilenia rządowego, Poincare powiedział, iż niewątpliwie utworzenie nowego rządu jednoci narodowej nie napotka na trudności.

Eskadra jugostawiańska we Lwowie.

LWÓW, 30—IX. PAT. Wczoraj przybyła tu eskadra jugostawiańska witana na lotnisku przez komendanta miasta gen. Thullie oraz przez oficerów 6 pułku lotniczego z dowódcą na czele. Po powitaniu goście udali się do przygotowanych kwatier. Dziś lotnicy zwiedzili zabytki Lwowa oraz budujący się port lotniczy w Sknitolu, poczem odlecą w dalszą drogę do Rumunii.

Kolej anatolijska.

WIENIEN. 30. IX. PAT. «Neues Wiener Journal» donosi z Berlina, iż rząd turecki ma zamiar wykupić od Niemiec kolej anatolijską za sumę 75 milionów funtów tureckich.

Ustąpienie Herriota.

PARYŻ 30. IX. PAT. Wedle Eve Nouvelle, Herriot postanowił ustąpić ze stanowiska przewodniczącego radykalów. Prawdopodobny jego następcą, Caillaux godzi się na objęcie tego stanowiska.

Tekst traktatu litewsko-sowieckiego (wedle prasy sowieckiej)

WARSZAWA, 30. IX (PAT). Art. 1) traktat pokojowy z roku 1920, którego wszystkie postanowienia zachowały całkowitą swą siłę i nieetykalność, pozostaje podstawą stosunków między SSSR. a Litwą, art. 2) SSSR i Litwa zobowiązują się wzajemnie szanować przy wszelkich okolicznościach suwerenność terytorjalną, całość i nieetykalność państw obu, art. 3) ustęp 1-szy; klauzula o nieagresji, ustęp 2-gi: w razie gdyby jedna ze stron mimo swego pokojowego zachowania została napadnięta przez jedno lub kilka państw trzecich, druga strona zobowiązuje się nie okazywać pomocy tym państwom, art. 4) jeżeli trzecie państwo zawrze układ polityczny skierowany przeciwko jednej z układających się stron lub też w związku z konfliktem, przewidzianym w ustępie 2 art. 3 lub też jeżeli jedna z układających się stron nie będzie zamieszana w konflikt zbrojny, a zostanie utworzona koalicja państw trzecich celem poddania bojkotowi ekonomicznemu lub finansowemu jednej z układających się stron, to druga strona nie przystąpi do takiego porozumienia, ani do takiej koalicji, art. 5) klauzula o konsyliacji, art. 6) ratyfikacja niniejszego traktatu winna nastąpić w ciągu sześciu tygodni od jego podpisania. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych dokonana zostanie w Kownie, art. 7) termin trwania traktatu określony jest na lat 5, prócz art. 1 i 2 które trwają czas nieograniczony. Po pięciu latach nastąpi automatycznie przedłużenie na rok o ile żadna ze stron nie wyrazi życzenia rozpoczęcia rokowań o zmianę.

Tekst not, wymienionych przy podpisaniu traktatu litewsko-sowieckiego.

Nota Cziczierina.
 WARSZAWA, 30. IX. PAT. Kierując się chęcią widzenia narodu litewskiego, tak jak i inne narody — niepodległym, co rząd związkowy niejednokrotnie oświadczał, w swoich wystąpieniach, a także zgodnie z notą rządu sowieckiego z dn. 5.1V—23 r. do rządu litewskiego i sympatją, którą losy narodu litewskiego budzą w opinii publicznej mas pracujących Związku sowieckiego, rząd sowiecki oświadcza, iż fakt naruszenia granicy litewskiej, który nastąpił wbrew woli narodu litewskiego, nie zachwiało jego stosunku do suwerenności terytorjalnej określonej art. 2 i uwagami do traktatu z dnia 12 lipca 1920 r.

Nota Ślizewicziusa.
 P. 1.—oba państwa omawiały sprawy związane z przynależnością Litwy do Ligi Narodów, przyczem rząd litewski wychodził przy zawieraniu umowy z przekonania, iż zasady art. 4 umowy nie mogą naruszać zobowiązań Litwy wobec Ligi Narodów, art. 2) rząd litewski wyraża przekonania, iż przynależność Litwy do Ligi Narodów nie może być przeszkodą do przyjaznego rozwoju stosunków z SSSR, art. 3 (dotownie): jednocześnie rząd litewski, mając na względzie położenie geograficzne Litwy, jest zdania, — iż zobowiązania, wynikające dla Litwy z paktu przynależności jej do Ligi Narodów oraz zgodnie z ideą ogólną paktu, Litwa jest wprawie regulować wszelkie przeciwnościwa międzynarodowe w sposób pokojowy, który najbardziej odpowiada jego interesom życiowym.

Lloyd George jedzie do Rosji.
 LONDYN, 30. IX. PAT. Lloyd George nosi się z zamiarem wyjazdu na wiosnę do Rosji sowieckiej. Wizyta jego będzie miała charakter ślisie prywatny.

LEKCCJE
 rysunku i malarstwa
 udziela artysta malarz W. Dunin-Marcinkiewicz inf. i zapisy w «Domu sztuki» Mickiewiczza 23 (D. H. Mieszkowskiego) od g. 5—6 i pół pp

POLAKU! jeśli d. bro. Kraju teży ci na sercu niech 1/2 wój grosz po piera przemysł własny. Pij naturalne wino Krajowe Wino, Wilno, Pierw. Wil. Spółki Win i Przetw. Owocowych Wileńska 36. tel. 3—86.

ECHA KRAJOWE

Sesja wyjazdowa Nowogrodzkiego Sądu Okr.

— Korespondencja Słowa —

Nieśwież 28 IX.

W ubiegłym tygodniu zasiadł Nowogrodzki Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Nieświeżu. Przewodniczył sędzia Murza Murzicz; brali udział w sądzie, sędzia Sądu Okręgowego, p. Henryk Narkiewicz-Jodko, oraz kolejno jeden z sędziów miejscowych.

Sposunkowo dużo ciekawych a przynajmniej sensacyjnych spraw znajdowało się na wokandy. Przed wszystkim rozpatrywano miała być sprawa Adama Ostoucha ze wsi Zajelna, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Sowdepji. Zainteresowanie rozprawą zwiększyła obecność znanego adwokata wileńskiego, p. Petrusiewicza. — Wobec jednak niezjawienia się niektórych świadków sprawa została odroczone, zato inna sprawa, która trąciła też trochę polityką odbyła się choć z małą przegadką na zakończenie. — Oto w ławie podejrzaną figurą, jak się potem okazało Stanisław Przybysz, zamierzał w nocy przedrzeć się przez kordon graniczny koło Pleszewic. Piękny zamiar nie udał się, gdyż na drodze wystrzał jak z pod ziemi agent wojskowy, Palczyński. Po krótkiej rozmowie Palczyński chciał aresztować Przybysza. — Wówczas ten gwałtownym ruchem wyciągnął rewolwer i strzelił do Palczyńskiego z odległości kilku kroków. Palczyński również parokrotnie strzelił, a następnie chciał rzucić granat. Wówczas Przybysz odrzucił rewolwer i poddał się. Aresztowany i stawiony przed sąd opowiadał piękne bajeczki o swoich najuczciwszych zamiarach poszukiwania jedynie pracy w Rosji wobec tego, że od dłuższego czasu był bezrobotnym w Warszawie. Posiadanie rewolweru z kilkoma magazynami naboju tłumaczył najwięcej, że służył, że na Kresach są bandyci, przed nimi więc rzekomo chciał się bronić. — (Ładna historia bandyta broniący przed bandytami; dwa grzyby w barszczu!) Rezultat ostatecznie taki, że jedynie dzięki przypadkowi Palczyński nie został zabity. — Usiłowanie zabójstwa zostało stwierdzone, to też Sąd wydał wyrok, skazując Przybysza na 4 lata ciężkiego więzienia. — Jeżeli przewód sądowy mógłby komuś nasuwać pewne wątpliwości co do kompletnej winy Przybysza, to zachowanie się jego po wyroku musiało je rozwiać w zupełności. Zaczął bowiem wykrykiwać coś o niesprawiedliwości Sądu, o nieuczciwości, o katach i t. d. Wykazał w całej rozciągłości swój bolszewicki charakter, potwierdzony jeszcze notatkami zależonymi przynim w więzieniu, w których opisywał, jak strzelał do wywiadowcy i jak chybił. — Był to jednym słowem wyrznięty bolszewik, nie można więc żałować, że prócz zasłużonych 4 lat więzienia jeszcze napewno zarobił kilka dodatkowych miesięcy, gdyż prokurator natychmiast wszczął nową sprawę o obrazę Sądu.

Trzecia sprawa mogłaby służyć jako dowód, że wina zawsze czeka się zasłużonej kary. W 1818 roku banda zbójców dokonała napadu na osadę Wielki Karack, własność Teodora Pieriepietki, wymordowując całą rodzinę tam zamieszkałą, rabując pieniądze, a w końcu pałac osadę wraz z trupami. Niektórzy ze zbrodniarzy już dawno zostali złapani i osadzeni, inni uciekli do Sowdepji, gdzie zawsze zbrodniarz każdy znajduje przytułek. Jeden ze złapanych bandytów, Szymon Szejko, odsiaduje 15 lat ciężkiego więzienia w „Świętym Krzyżu”. Obecnie na ławie oskarżonych zasiadli oskarżeni o udział w bandzie

Eustachy Iwanowicz z Krzywoszyńska i Aleksander Szejko ze wsi Szejki. Przewód sądowy ustalił udział w zbrodni Iwanowicza, Sąd więc skazał go na bezterminowe ciężkie więzienie, a po zastosowaniu amnestji zmniejszył karę na 15 lat; Szejko z powodu braku dostatecznych dowodów został uniewinniony.

Reszta sądzonych zbrodni miała więcej charakter „prywatny”, ale dość znamienne dla stosunków panujących wśród ludu niedość jeszcze oświeconego — N. p. w Horodzieju mieszkała rodzina Skaczków, złożona z ojca Sylwestra, matki Dary i córki Agaty. Przed trzema laty Agata wyszła za mąż za Konstantego Bujana, który zamieszkał przy rodzinie żony. Rodzina cała znana była jako zdecydowani alkoholicy, jak niestety większość mieszkańców wsi Horodziej, gdzie pijaństwo stało się prawdziwą klęską. To też sąsiedzi często słyszeli odgłosy bijatyki w chacie Skaczków. Głośniejsza bijatyka miała miejsce wieczorem w dzień październikowy 1925 roku; jako główni aktorzy zapasów rodzinnych wystąpili teściowa Darya Skaczkowa i zięć Konstanty Bujan. Po głośnych krzykach i odgłosach rażów wszystko się uspokoiło, a w parę dni potem Skaczkowa i Bujanowa zawiadomiły policję, że Aleksander Bujan uciekł do Sowdepji. Sprawa zdawałoby się zakończona. Aż oto w kwietniu bieżącego roku w siłowach nad rzeczką w Horodzieju znaleziono trupa ze zmasakrowaną głową; rozpoznano w nim Konstantego Bujana, jakoby uciekłego przed paru miesiącami do Sowdepji. Policja wszczęła natychmiast dochodzenie, w rezultacie którego aresztowano oboje starych Skaczków i Bujanową jako podejrzanych o mord. Darya Skaczkowa do winy odrzucała się przynajmniej początkowo, podając jako współwinną córkę Agatę. Potem całą winę wzięła na siebie, opisując czyn morderczy: uderzeniem siekiery w głowę zabiła zięcia w czasie snu, a potem ciało wyniosła nad rzekę i rzuciła do wody. Epilogiem była rozprawa. Po dłuższym przewodzie sądowym zabrał głos prokurator Kalapski, wykazując całą potworność zbrodni popełnionej w rodzinie i domagając się jak najsurowszej kary. Po obronie adwokata Paliwody i po naradzie Sąd wydał wyrok, skazując Daryę Skaczkową na 10 lat ciężkiego więzienia, oraz 600 zł kosztów sądowych, pozostawiając zaś oskarżonych uniewinnionymi wobec braku do statecznych dowodów zbrodni. Cała smutna historia jest nauką, do jakiegoż zezwierzenia doprowadzić może nałóg pijaństwa.

Przy sposobności chciałbym poruszyć pewną sprawę: oto wszyscy oskarżający, oskarżeni i świadkowie mający brać udział w rozprawach danego dnia, otrzymują wezwanie na godzinę 9-ą rano i następnie tłumnie oczekują czasami aż do wieczora na swoją kolejkę, nie mogąc wyjść z sali z obawy, by sprawa ich nie została wywołana. — Nie wiem, jak lepiej temu zaradzić; czy w awizacjach oznaczyć mniejszą godzinę, czy na początku dnia wywieścić porządek wokandy, czy jeszcze jakoś inaczej postąpić, w każdym jednak razie wiem, że na zachodzie nigdzie tyłu ludzi nie traci czasu tak nieprodukcyjnie jak u nas w salach sądowych wszelkich instytucji. — Możeby władze sądowe zechciały na tę skromną notatkę zwrócić uwagę, a wtenczas napewno zaoszczędziłoby się masę dni roboczych, co chyba nie jest rzeczą do pogardzenia. Z. D.

Wywiad z kuratorem Dr. Ryniewiczem.

Lekcje w szkołach, rozpoczęte w roku bieżącym z dwóch tygodniowym spóźnieniem z powodu epidemji skarlatyny, idą już normalnym trybem.

Niwa oświatowa, na której głębokimi brzdami zaorwane są zagony rok rocznie coraz bardziej się użycznia dzięki wyteżonej pracy zarówno kuratorów szkolnego jak i instytucji społecznych, które, jak Polska Macierz Szkolna, postawiły sobie za zadanie szerzenie oświaty. Aby osiągnąć miarodajnych informacji jak w roku bieżącym przedstawia się stan pracy na tem polu zwłaszcza wobec przeprowadzonych redukcji w personalu nauczycielskim, zwróciliśmy się z uprzejmą prośbą do p. Kuratora Ryniewicza, który znalazł chwilę wolnego czasu, aby ciekawość naszą zaspokoić.

— Czy redukcje w Kuratorjum już skończone? — rzucamy pierwsze pytanie.

W samym Kuratorjum tak. Na mocy decyzji Ministerstwa przeprowadzono redukcję urzędników Kuratorjum. Redukcja ta nie dotyczyła zupełnie nauczycielstwa. Ilość nauczycieli w Okręgu nie zmniejszyła się, za wyjątkiem kilku osób, które zwolnione zostały na wniosek poszczególnych inspektorów. Powodem do tego postużyło zaniedbywanie swoich obowiązków i brak pilności.

Zauważać musimy, że nastąpiły tylko pewne przesunięcia. W samym Wilnie było nauczycieli więcej niż trzeba i nadmiar ten przeniesiony został na prowincję. Przeprowadzania te miały miejsce dwa razy: w kwietniu r. b. — 20 osób i teraz przed rozpoczęciem roku szkolnego 20 osób.

W samym Wilnie w państwowych szkołach powszechnych znajduje obecnie 303 nauczycieli (lek.).

Wobec tego, że w całej Polsce mamy liczne rzesze absolwentów seminarjów Państwowych, którym Ministerstwo nie jest w stanie dać pracy, przewiduje się, że nauczyciele, nieposiadający pełnych wymaganych kwalifikacji, którzy w obecnym roku szkolnym nie złożyli egzaminów uzupełniających, zmuszeni będą ustąpić miejsca swym wykwalifikowanym kolegom.

Okręg lwowski liczy obecnie dwa tysiące bezrobotnych, a posiadających pełne kwalifikacje nauczycieli. Te same zjawisko obserwuje się w okręgach krakowskim, poznańskim. Pozostałe okręgi posiadają wymagany personal nauczycielski.

Z uwagi na te okoliczności nie możemy się dziwić, że osoby, które w przeciągu pięciu lat nie zadawały sobie trudu wypełnić lukę w wykształceniu muszą ustąpić drogę ludziom fachowym. Wymagają tego dobro oświaty.

— Jak się przedstawia frekwencja w szkolnictwie?

— Frekwencja w szkolnictwie średnim obniżyła się trochę w klasach najniższych. Ojśnają się to tem, że mamy tu do czynienia z rocznikiem wojennym (znacznie mniejsza ilość urodzin w latach wojny) no i trudnością opłacenia należności za naukę, która jest znacznie większa, niż w szkołach powszechnych.

W najbliższych czasach wzrośnie frekwencja w szkołach powszechnych, a natomiast zmniejszy się w szkołach średnich.

Frekwencja w szkołach zawodowych, brak których daje się bardzo odczuć, zwłaszcza na prowincji, jest obecnie zupełnie normalna i zwiększać się stała. Ilość szkół zawodowych w okręgu wileńskim jest stanowczo niewystarczająca.

Obecnie mamy szkoły zawodowe w Wilnie i Świącianach.

Szkolnictwo zawodowe rozwija się zupełnie pomyślnie przy swej ogromnie małej pojemności. Szkół

Traktat sowiecko-kowieński.

Wyraźne oświadczenie Szeżewiczusa.

Z Rygi donoszą: Premier litewski Szeżewiczus, oświadczył wyraźnie przedstawicielom prasy łotewskiej, że art. 1 traktatu sowiecko litewskiego, przewiduje uznanie Wilna i Ziemi Wileńskiej jako terytorjum litewskiego.

Traktat w oświeceniu posła Sidikauskasa.

BERLIN, 30. IX. Pat. Demokratische Zeitung Dienst ogłasza wywiad swego korespondenta z posłem litewskim w Berlinie Sidikauskasem o umowie litewsko-rosyjskiej. Wedle oświadczenia posła, akt ten będący przepięczeniem przyjaźni litewsko-rosyjskiej, uregulował wszystkie kwestie sporne między temi dwoma państwami.

Sowiety zobowiązały się do zwrotu kwot wywiezionych z litewskich kas oszczędności podczas wielkiej wojny. Tytułem odszkodowania Sowiety udzieliły rządowi litewskiemu koncesji na dzierżawę 100,000 hektarów lasu. Posel podkreślił, iż układ ten nie jest skierowany przeciwko żadnemu z państw postronnych lub Lidze Narodów. W każdym razie rząd litewski podkreślił to jeszcze w specjalnej nocie do Ligi Narodów w tej sprawie.

W najbliższym czasie podpisany zostanie układ handlowy, którego treść odpowiadać będzie rosyjsko-niemieckim układowi handlowemu.

Poruszając sprawę Wilna, oświadczył posel, iż uważa za rzecz niemożliwą, aby między dwoma państwami będącymi członkami Ligi Narodów, miał nadal trwać stan wojenny. Zdaniem posła nąglącą jest konieczność likwidacji obecnego zatargu. Pakt, który obecnie zawarto, jak również inne pakt, których zawarcie ma nastąpić, mogą się przyczynić do nowego Locarno na północnym wschodzie Europy. Muszą się znaleźć sposoby i środki uporządkowania kwestji wileńskiej. Jednym ze sposobów jest interwencja Rady Ligi Narodów.

Posel zakończył, iż wedle jego informacji będą wkrótce ukończone rokowania prowadzone między Łotwą i Estonją z jednej a Rosją sowiecką z drugiej strony.

Cziczeryn „wstąpi” do Kowna.

BERLIN, 30 IX. PAT. Korespondent Azien-Ost-Europa-Dienst depeszuje z Kowna, iż Cziczeryn podczas swej podróży zagranicę wstąpi również do Kowna. Prasa sowiecka ze specjalnym unaniem podkreśla znaczenie art. 5 go układu, w którym rząd litewski zobowiązał się do załatwiania wszelkich sporów między Litwą a Sowiecami w drodze bezpośredniego porozumienia, to zn. bez pośrednictwa Ligi Narodów.

Antypolska manifestacja w Kownie.

Z okazji powrotu z Modlina Litwinów.

Z Kowna donoszą: Onegdaj przybyli tu dwaj lotnicy, którzy swojego czasu wylądowali koło koszar im. Szeptyckiego w Wilnie, a następnie internowani przez nasze władze, zbiegli przed niedawnym czasem z Modlina.

Lotnicy spotkani byli owacyjnie na dworcu Kowieńskim przez przedstawicieli rządu, korpusu oficerskiego, organizacje litewskie i t. p. Cała uroczystość przybrała charakter manifestacji wybitnie antypolskiej.

„Winni są Polacy”!

Oburzające oświadczenie pos. Toluszysa.

Z Kowna donoszą: Deputowany obecnej frakcji rządowej, Toluszys oświadczył w sprawie koniecznego napadu na procesję polską, że wina całkiem spada na Polaków, za urządzenie prowokacyjnej manifestacji i że uczestnicy tej manifestacji winni być ukarani. Oświadczenie to wywołało ogromne oburzenie wśród szerokiej sfery społeczeństwa polskiego.

zawodowych mamy za mało; za mało wiednie podręczniki. Częste zmiany tłumaczy należy jedynie dążeniem do osiągnięcia doskonałego typu podręczników. Zupelnie dobrych podręczników jeszcze niestety nie mamy.

Przepraszamy p. Kuratora za zabieranie czasu i stawiamy ostatnie pytanie.

— W związku z przymusem szkolnym wielu rodziców postawionych jest w krytyczne położenie — nie mają za co kupić dzieciom książek. Czy wszczęta została akcja pomocy w tym względzie?

— Tak i nie. Rząd z braku środków nie jest w możności kupować dzieciom biednym (a tych jest dużo) książki, natomiast u nas w Wilnie, Polska Macierz Szkolna zakupuje i rozdaje je najwięcej potrzebującym.

W tym roku Warszawska Macierz nadesłała 150 książek. Sejmik Świąciański ofiarował też coś na ten cel. Naogół jest to kropla w morzu.

Spoleczeństwo same powinno zająć się tą palącą sprawą i przyjść z pomocą dziełom.

Nedza panująca w niższych sferach społeczeństwa jest najgorszą przeszkodą w robocie oświatowej.

— Aprobowanie podręczników leży w kompetencji Ministerstwa. Szkoły wybierają najbardziej

wyżyte Oceanowi t. j. gospodarzowi tych ziem. Jest to nader szanowny staruszek, który jeżeli dotychczas nie obchodził godów brylantowych z Wandeją, to tylko dlatego, że data jego urodzin jest niedokładnie wiadoma.

Wkrótce szosa wijąca się wśród dnu odstania nam jego sędziwe oblicze. Jest właśnie przychyli. Zdaleka wygląda to jak szereg eksplozji. To fale uderzają o skały nadwodne, wybuchając ku niebu snopem białych dymów. Hen, jak okiem sięgnąć, ciągnie się sznur takich białych dymków piannych. A poza tą białą barierą — tasama wielka wielka woda zielonkawego koloru, jak jezioro Bracławskie. Wielkie morze na Helu, albo zatoka Jaltańska w mniej słoneczny bardziej matowy dzień. I warto sobie coś imaginować, coś tworzyć, coś obiecywać.

Na tem wielkim jeziorze, bez drugiego brzegu, jakim jest każde morze widziane nie imaginujemy coś majaczące... Zagiel? Ależ zagiel powinien być biały, tak każą nam wierzycielcy poeci mórz.

Tymczasem „to” coś, co wisi nad wodą na jakimś dragu, wygląda, jak wypłowiały dywan, wywieszony do wietrzony z balkonu na Zielnej czy Chmielnej. I to bynajmniej, ani perski ani wplyniały... Ot sobie plachta czerwonaa. Ależ tak to jest żaglowka, i żagiel.

«Kochany Pędziwiatrusie» mówię sam do siebie (od 2.ch lat bowiem niema już nikogo, który by do mnie mówił) Kochany Pędziwiatrusie! Tak samo, jak nikt kreta ziemnego nie przerobi na sardynkę, taksamo nikt z porządnego mniszczanina, nie zrobi ani Londona, ani Conrada. Prózne są twe wszelkie włóczęgi i kapoiki. Każdy marynarz, to dla ciebie bolszewik. Wszystkie morza oceany i oceanajka to dla ciebie, jedna wielka rodzina bałwanów. Pozostaniesz na zawsze wiernym ziemi. Spójrz — że lepiej na Wschód, jak nad słodką, cichą, wielką doliną. — hen daleko unosi się ławcach «Alp—śnieżytych», jak lodowce lśnią wśród nieba i gwiazd!!!

A tu nad burliwym (jak ciele) Atlantykiem co?

Wiek XX-ty, który zamiast piratów marokańskich, wysłał na wybrzeża, «zwykłych» specjalistów od wyciągania portfeli, uproziaćnił to wyciestanie natchnienie poetom, jakim był «śnieżny żagiel». Aby uchronić go od wilgoci, pomalowano go poprostu... I miewy też dziś gdzieś się powlokły. A tu!

... I kąpią się floty! I stada łabędzi!

A gdzież tam łabędziel Handell Handell Propaganda polszczyzny wśród annamitów.

„Mais, non, mademoiselle! „Mais, non, monsieur! Mais je Vous dis!

Celowe „oślepienie“ delegacji litewskiej.

Pisma tutejsze w dalszym ciągu opisują szczegóły przyjęcia delegacji litewskiej w Moskwie. Delegacja była podejmowana z niesłychaną wprost dotychczas wystawnością i pompą.

Szeżewiczus od granicy łotewskiej do Moskwy, jechał w specjalnym pociągu, w wagonie salonomym, otoczony komfortem, w towarzystwie wyższych urzędników sowieckich, którzy przybyli go powitać aż na granicę. W samej Moskwie odbył się szereg uroczystych obiadów i rautów.

Według krążących pogłosek jeden z uczestników delegacji litewskiej, miał się wyrazić w najbliższym otoczeniu, że Litwini są oślepieni wprost przyjęciem, jakie spotkało ich w Moskwie.

12.500 mtr. w górę. Ostatni rekord wysokości na samolocie.

Francuski lotnik Callizo, który osiągnął 12.450 metrów podczas lotu z dwunastkami francuskimi wzebrał się z dziećmi podróży. Callizo wstąpił do samolotu w upalny dzień sierpniowy, a na wysokości 12.450 metrów znalazł się w atmosferze, gdzie termometr wykazywał 50 stopni Celsjusza, niej zera. Ponieważ doświadczony lotnik wiedział o tym groźnym wrogu wysokich lotów jakim jest wielkie zimno, ubrał się w odpowiedni sposób. Callizo miał najpierw na sobie rodzaj białej z papieru, potem ubranie z wełnianych, grubych trykotów, następnie swytki garnitur codzienny, na to jeszcze jeden grubý sweter, dopiero na to wszystko lotniczy kostium ze skóry podbity futrem. Na rękach miał 5 par rękawiczek: papierowe, 2 pary jedwabnych, wełniane i skórzane. Podobną ilość papierowych i wełnianych skarpetek na nogach. Głowa była stosunkowo mniej otulona, a to głównie dla tego, by dopuścić normalną cyrkulację krwi dla uszu. Szkieł od okularów powleczone cienką warstwą parafiny. Pomimo tych wszelkich środków ostrożności, Callizo po powrocie z lotu, który trwał przeszło trzy godziny był zdrętwiały z zimna.

Callizo był zaopatrzony w aparat z tlenem, którym zaczął oddychać począwszy od 4 tys. metrów wysokości.

Na wielkich wysokościach wrażenia optyczne są niesłychanie ciekawe. Wszystkie kontury przedstawiają się oozem naszym w formie bardzo ostrej, a skiepienie niebieskie, które ogładane z ziemi ma barwę błękitną na wielkich wysokościach jest kolorem ciemnego — prawie że granatowego z powodu dużego rozrzedzenia atmosfery. Pobyt na wielkich wysokościach nad ziemią wywiera niesłychanie przyciągające wrażenie Ziemia pokryta jest chmurami, nad sobą lotnik widzi ponure splenienie nieba, dokoła zaś ani śladu życia. Zaden ptak nie wzbija się na zawrotną wysokość 12 i pół kilometrów i jedynym żyjącym stworzeniem w przestrzeni jest samolot lotnik wsuchający w tętno swego przyspieszonego serca i stukot motoru. Czasem zająkujący strzępek chmury przewinie się jak lekka mgła i zniknie w przestrzeni. Mim-woli — kołaczy Callizo opis swych wrażeń — pozostaje w takim nastroju chęć najprędszego powrotu na ziemię.

Najtańsze źródło zakupów

dla mieszkańców Sniptszek, ul. Kalwaryjskiej, Koszar, Lwowskiej, Krakowskiej i in.

POLECA D. H. Winno-Kolonjalny

F. WITKOWSKI

Wino, Kalwaryjska 55.

najwzniejsze produkty spożywczo-kolonjalne oraz WINA krajowe i zagraniczne, LIKJERY, WÓDKI monopolowe i sortowe różnych firm — po cenach najniższych.

Dla pp. Wojskowych i urzędników rabat.

Okazja dla wenerologa.

Mieszkanie w WARSZAWIE, w śródmieściu, 2 piętro, 3-4 pok., przedpok., kuchnia, wygody, do odstępiania z mebl., urządk., kuch. z dobrze wyrob. praktyką—tylko kupującemu meble, Wiadomość: Warszawa, Chmielna 18-4, Modzelewski, tel. 291-17.

Listy z Wandei.

Podróż bez przygód.

Upał, Nareszcie wakacje. Kurjer: Nancy-Pariz, Paryż-Atlantyk. Masa szwabów («rentenmark») Dużo innych cudzoziemców i trochę Francuzów.

Oto pierwsza depesza z podróży. Stare przedwojenne kurjerzysko pędzi szybko, pozostawiając wkrótce za sobą czerwone „Księżta Lotaryngji i Baru”. Czerwone od rud tuni niezliczonych, kuźnic i hul, migających co chwilę wśród domostw i osad.

Porzucam oto te francuskie Zagłębia i Śląski dla francuskich Kresów Wschodnich, znajdujących się na najdalszym zachodzie Europy. Francja w swojej strukturze geograficzno-gospodarczej jest zupełną odwrotnością Polski. Francja Wschodnia to jeden las kominów fabrycznych a la Łódź, Zagłębie Śląskie, Sosnowiec, Uboga (na pierwszy rzut oka) i płaszczysta Wandeją, jako żywo przypomina mi Grodzieńskie piaseczki.

Od Grodna odróżnia się tylko Atlantyk. Tylko Atlantyk. Ale nie uprzedzamy wypadków. Wszakże mijamy z tobą sz. czytelniku zaledwie winnice Szampanji, staczając się ze złościo-przeniczo-winnych wzgórz ku dolinie Sekwany.

Depesza druga. Red. „Słowa”, ongiś Mickiewiczza

Nr. 4 24.1 VIII—26

„Wieczór, Gare de l'Est, Nareszcie pokój (w hotelu) Nocna wyprawa na Bulwary (bez ciebie oczywiście sz. czytelniku) Na Bulwarach morze aut. Na uboczu słynne „auto cars de niui” (30 fr., „ailer”, „jeteli”, „retour”). Kieszeń nie pozwala. Powrót do hotelu!”

Depesza 3 cia do Redakcji: „pieniądze, albo życie. Przysłać natychmiast!”

Odpowiedź na depesze: „Żyćcie!” Więc „radzi nie radzi”, nazajutrz, po którymś nazajutrz, robi się wymarsz na Parnas (Mont) bierze się rapid-direct Paryż-Vandeją, siada się i jedzie się.

Koniec podróży bez przygód. ... I oto znowu z tobą sz. czytelniku mkniemy wesoło wśród równin bezdrzewnych i bez-fabrycznych ale zato pszeniczno-winnoburaczanych. Mijamy wspaniałą katedrę w Chartres, nieskończone ogrody „Księżta d'Anjou”, przeprawiamy się przez majestatyczną Loare, luzając do Wisły podobną, i oto jesteśmy w Wandel... Ojczyźnie wandejszczyków, „tygrysów wandejskich” i Jerzego Ciemceaua.

Okolicą? Ot krótko mówiąc „a za laskiem piasek, a za piaskiem laszek”. Tyle tylko, że piaski są rozkopane, a w rozkopkach coś zielonego siedzi; kartofle, nie kartofle? Wychylam się z wagonu, żeby lepiej widzieć. Aha, to łoża winna... winnice. Prawda

przecie i Bordeaux niedaleko. Ot sobie jakieś 400 kilometrów... Jak z Grodna do Nowogrodka przez Święciana.

Les tables d'Olonne na Atlantyku. Płaz i plaga (upał) w Osiołki na piasku liczne osiołki (w wodzie). Sezon 100,000 ludzi (przed wojną). Tania (sardynka jak śledź 25 centimów) z wyjątkiem drogiego obecnie w Europie pokoju. Odpływ (floty) i przyptyw Oceanu. Siop*.

W rzeczywistości Les tables d'Olonne największa „plaga” wandejska nad Atlantykiem nie zasługując na lekki ton moich depesz. Jest to prześliznięcie dziżki kapielowo-sardynkoworybackie, założone jak baje przewodnik, przez Basków Pirenejskich w 900 r. po Chr., więc kto nigdy w życiu nie widział żadnego Buska ten i do Pirenejów jeździć nie potrzebuje.

Tembardziej, że dziś te Baski mają płazę długości kilka kilometrów i że do nich ludzie jedzą. Ujrzałem tam więc odrazu sporo przebanianych hoteli i kawiarni z odpowiednią publicznością lechicko-piackie „kwatery marynarskie” dużo amerykańskich „cnotliwych” angielsk (?) i „niecnotliwych” (?) francuzek. Ale o tem jeszcze potem.

Z wizytą u pewnego staruszka. Teraz zrobimy to, co każdy rzetelny turysta zrobić powinien: złożymy

Sensacyjne pogłoski.

Sprawa wymaga wyjaśnienia.

Według krążących w Wilnie wersji kilku tutejszych mieszkańców (przeważnie Litwinów) zwróciło się do Komisarjatu Skarbu w Moskwie z prośbą o uiszczenie pewnych świadczeń na ich korzyść, należących im z tytułu dawnej pracy na służbie Sowieckim, jak też o rewindykację mienia. Na to urząd sowiecki miał odpowiedzieć również pismem, bezpośrednio adresowanym do pełenów, w którym wyjaśnia, powołując się na traktat litewsko-sowiecki z r. 1920,

że winni skierować swoje podania, drogą urzędową za pośrednictwem... władz litewskich. Ponieważ Wilno leży w granicach Rzeczypospolitej Polskiej, przeto pełenicy, zwrócili się jakoby do Tymczasowego Komitetu Litewskiego w Wilnie z prośbą o pośredniczenie. Komitet wydał im odrębne zaświadczenia i skierował sprawę do Kowna. Pogłoski te dotychczas nie zostały jeszcze sprawdzone, a należałoby to uczynić w krótkim czasie.

Kto powinien dziś zgłosić się do komisji przedmeldunkowej.

Do łatwiejszego zorientowania się, kto z mieszkańców m. Wilna powinien w danym dniu zgłosić się do Komisji przedmeldunkowej przy swoim komisarjacie będziemy tu, na tym miejscu, umieszczać spis ulic (ze wskazaniem numerów domów) których mieszkańcy winni zgłosić ze wszystkimi dokumentami. W dniu dzisiejszym zgłoszą się: Do I Komisarjatu — mieszkańcy ul. Bakszta Nr. 11, 11-a, 15, 16; ul. Subocz Nr. 8, 10, 12, 14, 16, 16-a; ul. Sawicz Nr. 11 i 15. Do II Komisarjatu — ul. Beliny Nr. 1, 3, 5, 7, 9, 11, 13, 15, 17; ul. N. Aleja Nr. 3 i 7. Do III Komisarjatu — ul. Miłosierdzia Nr. 2, 4, 6; Łotoczek róg Bakszły Nr. 13; Metropolitalna róg Łotoczka Nr. 5.

Do IV komisarjatu — ul. Witoldowa Nr. 1, 3, 5, 7, 9, 11, 13, 15, 17, 21, 23, 25, 27, 29; ul. Grodzka Nr. 13; ul. Kraszewskiego Nr. 2 i 4; ul. Zana i strona od rogu Witoldowa do Gedyminowskiej i Witoldowa od rogu Zana. Do V komisarjatu — ul. Piłsudskiego Nr. 23, 25, 27, 29, 31, 33, 37; ul. Kijowska Nr. 11. Do VI komisarjatu — ul. Bakszta Nr. 2, 4, 6, 8, 10; ul. Sofjaniki, Nr. 1, 3, 5, 7, 11, 13, 15 oraz Nr. 2, 4, 6, 8, 10, 12, 14, 16 i 18; ul. Miłosierdzia Nr. 3; ul. Jeziorna Nr. 10.

W jutrzejszym numerze podany rozkład na dwa następne dni.

Janina Zbłońska skazana na karę śmierci przez powieszenie.

Janina Zbłońska vel Zbońska, vel Marja Sapieha, vel Germanida Szykowiec vel Klementyna Tańska kazirodca z żoną swego nieodrodnego brata Stanisława Zbłońskiego, rozstrzelano w Wilnie na wzgórzach antokolskich, doczekała się nareszcie sęczytu swojej sławy. Jak już pisaliśmy, para ta miała na swoim sumieniu 52 morderstwa. Przed kilkoma dniami sąd apelacyjny w Warszawie pod przewodnictwem sędziego Kwiatkowskiego, po

rozpatrzeniu sprawy przekazanej przez sąd najwyższy do ponownego rozpoznania, decyzją swoją przeciął pasmo żywota tej zbrodniarki. Zbłońska na ten raz, vel Germanida Szykowiec skazana została na karę śmierci przez powieszenie. Zbłońska więc będzie pierwszą zbrodniarką, w stosunku do której sąd polski działający na terenie Kongresówki wydał wyrok śmierci przez powieszenie. (1)

Miejski Kinematograf KULTURALNO-OŚWIATOWY SALA MIEJSKA (ul. Ostrobramska 5)

KASA CZYNNA: w niedzielę i święta od godz. 2-ej, m. 30, w powszednie dni od godz. 4 m. 30. CENA BILETÓW: Parter — 50 gr., Balkon — 25 gr. POZATEK SEANSÓW: W niedzielę i święta o godz. 3-ciej, w powszednie dni o godz. 5 ej.

„ROBIN HOOD“ epokowy dramat w 10 akt.

Orkiestra pod dyrykcją Kapelmistrza p. W. Szczepańskiego.

Reklama dobrze pomyślana polega między innymi, na odpowiednim wyborze wydawnictw w których się ją wprowadza.

Łowiecki Nr. „Słowa”

stanowi pierwszorzędną okazję reklamową dla firm ze względu na czas wyjścia ukaze się 10-go października

a więc w czasie największego sezonu ogłoszeniowego. Rozpowszechnienie jako numer pierwszy w swoim rodzaju ma zapewnioną poczytność.

Szkołki Podzameckie Andrzeja Hr. Zamoyskiego największy wybór drzew i krzewów owocowych, parkowych, alejowych, sadzonek leśnych i kwiatów zimotrwałych. Ceny przystępne. Katalogi i oferty na żądanie.

RADZIMY POSPIESZYĆ! nabyć los do 14-ej loterii dookupić jest DUŻY wybór NUMERÓW. Główna wygrana 1/2 MILJONA złot. Cena 4-wartki losu 10 zł. KOLEKTURA: Witoldowa 53 — Dom H.-K. „ZACHĘTA” Gdańska 6, Na prowincję na żądanie wysyłamy za zał. cenami. UWAGA: Z dnem 4 października kolektura przeniesiona będzie na pl. M. POHU. LANKA 6 m 16

Podstawą życia człowieka jest higiena i dobre odżywianie. A takowe Szanowna Publiczność zawsze znajdzie w Polskiej Jadłodajni i Kawiarni przy ul. Tatarskiej Nr 24. Sala, gabinety i kuchnia urządzone w nowoczesnym stylu amerykańskim i pod kierunkiem wybitnych sił fachowych. Ceny minimalne i dostępne dla wszystkich. Z poważaniem I. Golewicz

Kasa Spółdzielcza w Nowogrodku niniejszym uchwala jako zastępną na pocztę, wysłać do Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Wilnie 6 kw. Nr 133, 139, 140, 141, 142 i 143 na sumę 11.000 zł. wystawcami których są Piotr Klubka, Józef Kozakiewicz i Karol Niesyń i ostatnie zyro Kasy Spółdzielczej w Nowogrodku. Termin płatności 31 X 1935 r. b.

Placówka Polska Meblowa, Zawaina 15. Przyjmuje obstalunki, przyjmuje meble do sprzedania. Posiada Salony bambusowe i machonowe. Kreślenie i r. d. Proszę o łaskawe zaparcie W-niej Klienteli Z poważaniem sługa Makowski.

MEBLE najtańcej nabyć można w D. H. H. SIKOR. SKI i S-ka Zawaina Nr 30 Daje korepetycje, udzielam lekcji francuskiego

Dr. Cz. Koneczny Choroby zębów, choroby jamy ustnej, sztuczne zęby. Porcelanowe korony, Mikiewiczza 11-8. Wojskowymi i urzędnikom zniżka. W. Z. P. 4503.

Dr. G. Wolfson weneryczne, nieczłowieczne i skórne, ul. Wileńska, 7.

Rutynowana pracownica biurowa, b. nauczycielka, poszukuje zajęcia biurowego, względnie posady nauczycielki. Posiada muzykę i rysunki oraz znajomość języka francuskiego. Zgadza się na wyjazd Wilno, ul. Sierakowskiej 25. m. 19

Kawierka rutynowana potrzebna, oferty pod „Kawierka” do Biura Ogłoszeń Grabowskiego, Garbarska 1

Do wynajęcia 2 pokoje z elektrycznością. Wejście niekrapujące — z ewent. używ. kuchni. Białońska 6 m. 5 od godz. 9-10 i pół i 5-8 wiecz.

KOBIETA LEKARZ Dr Janina Piotrowicz-Jurczenkowa ordynator Szpitala dla Choroby skórnej i weneryczne kobiece. Przyjmuje od 4-6 pop. Zarządca 5 m. 2. W. Z. P. Nr 38.

ŻONA blaga o miłosierdzie dla chorego męża w nędzy. Dalki przyjmuję i ubranie przemyję. Adm. „Słowa”

BEZ KOSZTÓW wstępnych DOMEK, majatki ziemskie, APTEKI SKLEPY, mieszkanie, INTERESY handlowe, Lasy, kupno, sprzedaż, Dzierżawę.

Z SĄDÓW.

Teolog niewinnie skazany za kradzież.

Pan Kofcieszka Szymkiewicz po ukończeniu wydziału teologicznego wstąpił w roku 1918 do wojska. Po skończeniu działań wojennych Kofcieszka wraz z towarzyszem broni J. Mierzwińskim przyjeździł do Wilna i obydwoim im powierzono segregowanie i rozdawanie darów nadesłanych z Ameryki dla dotkniętych klęską wojny.

Dany te z braku odpowiedzialności pomieszczenia nie mogły być odpowiednio przechowane i stopniowo były rozkradane. Sami strażnicy krauli więcej ogrobowane rzeczy i w rezultacie Starosta zwrócił się do władz sądowno śledczych o ukaranie obydwoich.

Podczas śledztwa pierwiastkowego woźny ze Starosty zeznał, że sam wozził do Warszawy, do rodziny Mierzwińskiego rzeczy pochodzące z tych darów.

Sąd Okręgowy po rozpatrzeniu sprawy skazał obydwoich na rok więzienia. Wczoraj Sąd Apelacyjny biorąc pod uwagę, że nie było możliwości zabezpieczyć należycie tych rzeczy oraz że przed sądem winy oskarżonych, którzy i tak już przesiedzieli jedenaście miesięcy obydwoich od winy i kary uwolnił.

Final napadu zbrojnego pod Stołpcami. Pod koniec roku 1924 w okolicy Stołpców grasowała zuchwała banda, napadająca na przejeżdżających i zmuszająca ich do wydawania pieniędzy i cenności.

Głównym terymem działalności był trakt z Zastawicy do Stołpców.

7 grudnia 1924 r. droga i przejeżdżali właściciele: L. Słobodkin, M. Gurjan, Z. Niczaj, Cz. Cierpicki, M. Kędzierski, B. Beresowiczówna idąc do miasta po zakupy święteczne.

Zuchwali zbroje steroryzowawszy jadących groźbą zamordowania ich zrabowali

Ogłoszenia do No Łowieckiego „Słowa”

który ukaze się w dniu 10 października r. b. przyjmując na warunkach jak zwykle bardzo dogodnych Biuro Reklamowe STEFANA GRABOWSKIEGO w Wilnie GARBARSKA 1, tel. 82. Biuro czynne od godz. 10-4 pp.

250 dolarów, 15 rb. złotych, 472 złote oraz różne rzeczy na sumę 4 tysiące złotych. Początkowo niel prowadząca do jądra bandy rwały się, jednak dzięki usilnym staraniom władz śledczych ujęto i oddano pod sąd dwóch poszukiwanych: Platona Cwika i Bochana Kalinina.

Sąd okręgowy skazał obydwoich na cztery lata więzienia ciężkiego. Sąd apelacyjny po rozważeniu wszystkich contra i za zatwierdził wyrok w stosunku do Cwika niewinniającego jego współtowarzysza niedoli więziennej zupełnie.

Prywatne Roczne Kursa Handlowe w Wilnie. Zarząd powyższych Kursów koncesjonowanych przez Min. W. R. i O. P. egzystujących od r. 1918 zawiadamia, iż zapisy na Kursa na rok bieżący przyjmuje sekretariat Kursów we wtorek i w piątek w godz. 12 — 2 w lokalu Szkoły Pisania na Maszynach przy ul. Mieszcza 22-5. Wykłady rozpoczyna się we wrześniu w godz. 6-9 wiecz. Program obejmuje następujące przedmioty: OGÓLNA HANDLOWA BUCHALTERIA BANKOWA PRZEMYSŁOWA Arytmetyka handlowa, korespondencyjna i biurowość, nauka o handlu i prawonawstwie. Jakże przedmioty będą wykładane: Stenografia, nauka pisania na maszynach, oraz języki angielski, francuski i niemiecki.

Prywatna Lecznica Chirurgiczna D-ra T. Dembowskiego Mała Pohulanka 9. Przyjęcie chorych od 10 do 12 i od 4 do 5

Rolnicy! którzy mają na sprzedż Kartofle proszeni są o zwrócenie się w tej sprawie do Spółdzielni Rolnej Kresowego Związku Ziemi ul. Zawaina Nr 1, tel. 1-47.

SKŁAD FARB Franciszka Rymaszewskiego Mickiewicza 35. Poleca różne farby, pokost i pędzle najlepszych gatunków. Kupując wosk w każdej ilości i plaćę dobre ceny. HURT I DETAL.

14 Loteria Państwowa Główna wygrana 500.000 1 KLASA BILETY są w sprzedaży. Cena całego losu 40 zł. pół 20 zł. ćwierć 10 zł. Na prowincję wysyłamy odwrotną pocztą u Kolektora K GORZUCHOWSKIEGO Zamkowa 9

Instytut de Beauté Kera, Paris, 23 Rue Traneet otworzył oddział w Wilnie, ul. Mickiewicza 37, m. 1, tel. 657. Leczenie wad tery i ciała. Usuwanie zmarszczek, wągrów, pryszczki, plan na twarzy. Masaż leczniczy. Masque Pâte. Leczen. włos. od wyp. i łupieża. W. Z. P. 58.

Czy JESTEŚ CZŁONKIEM L. O. P. P.

WILEŃSKIE BIURO KOMISOWO. HANDLOWE (Kaucjonowane) ul. Ad. Mickiewicza 21 tel. 152. Lokuje kapitały na najpewniejsze gwarancje na warunkach dla obu stron dogodnych, posiada nabywców na domy dochodowe w Wilnie oraz folwarki w pobliżu kolei. Biuro dokonuje fachowej taksacji nieruchomości. Obwieszczenia, reklamy i ogłoszenia do druku są przyjmowane przez Biuro na ulgowym warunkach. W tym że lokalu mieści się Biuro pisania podań, przepisywania na maszynach oraz tłumaczeń.

ARKADJUSZ AWERCZENKO. Kiereński.

Z galerji portretów sowieckich. Miałem raz sen... A, zresztą, na co ta poza: nic mi się nie śniło. Wszystko to odbyło się na jawie, lecz my, pisze, mam wyczerpać opisywać swe sny tylko dlatego, że jest to modne. Jest to tani efekt, według mnie.

Oto co się odbyło na jawie: *

Aleksander Kiereński wsiadł do pociągu, wychodzącego z Paryża, w zamiarze przejechania czterech stacji, lecz zgaśnięcie się i zjechał o wiele dalej. Zdarzało mu się już nie raz zagadać się, ale nigdy jeszcze nie pociągnęło to za sobą tak fatalnych skutków, jak teraz.

Mianowicie: w chwili, gdy kończył jedenaste przemówienie o wielkości przyszłej Rosji, pociąg zatrzymał się nagle i do wagonu wpadł straż pograniczny.

Nie mogło być wątpliwości: ludzie ci byli obiadowani karabinami, rewolwerami, na piersiach ich widniały czerwone gwiazdy, a na gwiazdach wypisane były czarne litery: R. S. F. S. R.

Kiereński dostał czkawki ze zdumienia i zadrzał przerażony.

— Boże! — pomyślał — oto doświadczyć sługę Twego! — Towarzysze! — zaryczał jakiś głos radosny, — ależ to sam Kiereński. Ważną rybkę złapał! Ciągnijmy go do samego Trockiego, on nam za niego może po tysiąc kartek żywnościowych ofiaruje!

Poszli...

Ile czasu szli i jakimi drogami go wiedli, Kiereński nie wiedział i nie mógł sobie potem nigdy przypomnieć. Opamiętał się wtedy dopiero, gdy konwojujący go żołnierze, wprowadzili go, z głośnym tupotem nóg do poczekalni, mówiąc: — Poczekaj tutaj. Zaraz, bracie, sam Trocki przyjdzie.

— „Sam Trocki...” — westchnął Kiereński — ciekawym, jak on będzie mnie męczył?... Pewnie ciało moje przypalą będzie papierosami i wbięją drzazgi pod paznogie. Lub zastrzeją, jak psa.

Drzwi do gabinetu otworzyły się nagle. Kiereński spojrzal jednym okiem i dostrzegł w jednym ręku Trockiego rewolwer, a w drugim — szeroki uśmiech.

— A co takiego? — A gazetkę, którą w Pradze wydawałeś, porządnie nas wtedy poraził.

Trocki poszedł do olbrzymiej szafy żelaznej, i dzwoniąc kluczkami, zapytał: — Ile? — Czego ile? — Ile jestem ci winien za gazetkę? — Co ty mówisz, — zmieształ się Kiereński. — To zupełnie darmo.

— Cóż znowu?! Poraz pierwszy słyszę coś podobnego. Od nas każdy ciągnie, kto tylko się nie leni. I „Dayli Herold” i „Humanity” i inne świstki. Ale dziękuję. Podtrzymałeś nas. Cóż to tak źle wyglądasz; zmęczyłeś się? — Tak, droga męcząca, wież... Hml..

— Szanuj swe zdrowie, przyjacielu. Potrzebny jesteś. Chcesz, przysięć ci profesora? Aie! zapomniałem podziękować za najważniejszą usługę. — Za co? — No za Wrangla. Gdyby nie twoja praca zagranicą — wątpię, czy dalibyśmy sobie z nim radę. Zrećnie go zniszczyłeś.

Trocki znowu poszedł do ciężkiej szafy, znowu zadzwonił melodyjnie kluczkami i odwrócił się: — Ile? — Czego ile? —

— Za Wrangla. My, bracie, nigdy nie zostajemy winni nikomu, wszelka praca powinna mieć zapłatę.

— Zmiluj się, — zawstydził się znowu Kiereński. — Ja zupełnie bezpłatnie. — Djabli wiedzą, co za człowiek z ciebie! — roześmiał się Trocki.

— Nie z tego świata. Rozumiem, że się coś sprzedaje za gotowy grosz, ale sprzedawca i nie za to nie dostać — do tego zdolni są tylko okragli idjo... ideolodzy! Hml., tak. Owojujemy pomaleńku. Ale, aie! Zapomniałem ci podziękować za najważniejszą przysługę. — rozum straciłem zupełnie. Doprawdy, bracie, zły z ciebie człowiek, powinniśmy byśmy ciębie, szelmo, na rękach nosić!

— Za co? — Za rozsolucję o interwencji. I znowu rozległ się koto kasy metaliczny dźwięk kluczy: — Ile? — Lewku, obrażasz mnie... — No, no, nie będę. Spodziewam się, że gościć będziesz u nas dzień, przyjrzyj się? — „Dobra myśl” — ucieczył się Kiereński — zostawcie mnie tutaj, a ja pokażę się tłumom. Zostanę natchmianst potwornym na ręce, urzędnicy powstaną, zrzucimy władzę sowiecką, a lud oberze mnie... — Doprawdy, zosłań. Nie obawiaj się, damy ci solnię czerwonych aszkirów, dla ochrony...

— Od kogoż macie mnie ochraniać? — zdziwił się Kiereński.

— Jakto, od kogo? Od ludności. Ja ich nastroje znam dobrze, niech tylko zobaczą ciebie — na kawalki rozterwą.

— Nie, lepiej już zagranicę wyjadę — odpowiedział smutnie Kiereński.

— Może i racja. Więcej tam korzyści z ciebie niż tutaj. A wiesz, co zrobimy? My ciębie zagranicę w pombowanym wagonie wysyłamy. Cna — cha — cha! Oto dobry kawal! Oni nas przysłałi, a my im ciębie odesiemy. Pracuj, gołębiu, pracuj ile sił starczy.

— A jeśli będą potrzebne pieniądze... — Obrażasz mnie Lewku. Czyż ja dla pieniędzy? Ja tylko dla czystości programu partyjnego. — Dla nas to wszystko jedno, czy to dla pieniędzy, czy dla programu. Tem lepiej, że tanio. Niechże ci się powodzi. Zenzinowa odemnie cmoknij w liczo, Lebidziwowi ukłoni się. Hej, kto tam jest? Wagon dla towarzysza Kiereńskiego. Zepłombować tylko mocno, żeby mu się krzywda po drodze niewydarzyła... Dywanami wyścielcie, żeby mięko było i dla ciepła węgla nie żalujcie! No, jazda!

d. c. n.